

CZESŁAW POPIK

ur. 1925; Niedziałowice



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Warszawa, II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | Warszawa, II wojna światowa, zniszczenia Warszawy, ulica Miodowa, postrzał, szpital wojskowy |

Wojenne zniszczenia Warszawy

Po opuszczeniu koszar na Majdanku rozpoczęliśmy wędrówkę. Po dwóch po trzech miesiącach pamiętam, że dotarliśmy do Góry Puławskiej, później był Garwolin, Warszawa - Praga i tam trzeba było poczekać już w jednostkach. Moja jednostka to chyba była trzynaście-dwadzieścia dziewięć. Wybuchło powstanie w Warszawie, patrzyłem jak bombardowali i Sowieci i Niemcy. Golgotę Warszawy obejrzałem, znowuż zniszczenia, tego nie da się opowiedzieć. Zaminowane wszystko, mosty zerwane. Trzeba było robić mosty przęsłowe, amfibiami się przeprawiać. Robiono mosty przejściowe, to był styczeń, ofensywa na Warszawę. To znowuż była Golgota, że myśmy dowodzili w Warszawie sami, artyleria nasza i sowiecka, polska i Niemców. Niemcy uciekali, ja starałem się ich nie zabijać. To bardzo nieprzyjemne wrażenie zrobiło na mnie. Widzę do dzisiaj tą Warszawę, te zniszczenia, tych ludzi nie widać, nikogo nie widać. Wszystko [było] puste, tylko zwały gruzów, zaminowań. Zwiad sowiecki wszedł szybko, bo wiedzieli, że można był przechodzić. W przeciągu kilkunastu godzin można było przejść. Wiadomo, niektórzy na miny wleźli. Ktoś rzucił kiedyś granat, odrzuciłem i poszedł palec. W Warszawie zatrzymałem się na [ulicy] Miodowej, w jednym z nielicznych budynków. Zatrzymałem się z czterema żołnierzami wtenczas, z jednostki naszej, zwiadowczej. Spaliśmy jedną noc, drugą noc i później skontaktowaliśmy się ze swoją jednostką. „Z Warszawy skierowano mnie do Łodzi...” – kolejne etapy wędrówki. Z Warszawy skierowano mnie do Łodzi i z Łodzi do Zgierza. Tam była Szkoła Podoficerska Zwiadu, Łączności i Radiotelegrafistów, w której przeszedłem krótkie szkolenie, miesiąc czy dwa miesiące [ono trwało]. Dotarłem do Kołobrzegu, Kolberku niemieckiego. Tam do basenu wpuścili alkohol, a ci którzy dorwali się do tego alkoholu niby do wody to poupijali się, padali w tym. Przed ratuszem jako niedobitek ostrzeliwałem Niemca i on się wstrzelił do nich. Zostałem ranny w nogę. Trafiłem do szpitala na [ulicę] Grunwaldzką w Poznaniu i chcieli mi nogę amputować. Był uraz, był postrzał. Chcieli amputować nogę, nie zgodziłem się. Wyjąłem pistolet, chciałem sobie smarnąć w głowę raz i

drugi. Taki był major Rogulski, on mówi do mnie: „No to cóż to, to masz pistolet” - zabrali mi pistolet. A ja mówię: „To mam drugi”. A on mówi: „Jak to drugi?” Wyciągam drugi, a on mówi: „No to zabieramy”. – „No to zabierzcie drugi. To – mówię - mnie przyniosą jeszcze dwa czy trzy koledzy”. Pod Poznaniem jednostka moja była, artyleria, pułk artylerii i oni mi podrzucali broń wtenczas. Leżałem w szpitalu długo, dochodziłem do siebie.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2010-09-28, Lublin |
| Rozmawiał/a | Piotr Lasota |
| Transkrypcja | Justyna Lasota |
| Redakcja | Justyna Lasota, Piotr Lasota |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |